

CZY EUROPA PRZETRWA?

Dodatek poświęcony

IV Konferencji Krakowskiej

odbywającej się pod hasłem „Unia Europejska – dylematy XXI wieku”
Kraków, 13–14 czerwca 2011 r.

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

26 czerwca 2011 nr 26 | Kraków
DODATEK SPECJALNY
„TYGODNIKA POWSZECHNEGO”
REDAKCJA MICHAŁ KUŹMIŃSKI



SLAWOMIR KAMINSKI / AG



PYTANIA NA PREZYDENCJĘ

MICHAŁ BONI

Unia powinna zacząć budować nową politykę partnerstwa tzw. wschodniego i południo-zachodniego (Egipt, Turcja), co umożliwi Polsce współpracę gospodarczą z krajami, które nie są w Unii, a z którymi chcielibyśmy współpracować. O tym ukrytym potencjale gospodarczym i naszych możliwościach mówił na IV Konferencji Krakowskiej Janusz Sepioł, podkreślając siłę naszego „białego wywiadu”. Nie można już patrzeć na Unię jako na osobny, niezależny projekt polityczny.

Dyskusje o demokracji w Indiach, ekspansji Turcji, szansach i zagrożeniach rozwoju Chin kreszą szeroki kontekst funkcjonowania UE. To zakorzenienie wspólnoty europejskiej w świecie współczesnym musi jednak współgrać z indywidualnym, opartym o struktury państwa, myśleniem o własnych instrumentach funkcjonowania.

Krakowska Konferencja przypomniała nam wszystkim, jak ważnym czynnikiem rozwoju jest potencjał kulturowy i poczucie tożsamości. Rozmowy o naszym dziedzictwie kulturowym są w gruncie rzeczy dyskusją o tym, czy potrafimy zbudować cyfrową Europę, która zapewni demokratyczny dostęp do dziedzictwa kulturowego. Nieporozumienia czy intelektualne spory dotyczące zakresu tego dziedzictwa i jego fundamentów pokazują, że nawet gdy każdy mówi swoje, to wszystko się uzupełnia i słuchacze mają możliwość zobaczenia całego spektrum. Nie można zredukować myślenia o Unii tylko do technicznej dyskusji o tym, ile kto dostanie pieniędzy.

W Polsce odbędzie się Europejski Kongres Kultury; a patrzenie na kulturę jako na element budowania takiego potencjału kreatywności może stać się silnym motorem napędowym.

Za kilka dni, gdy Polska przejmie prezydencję w Unii, komisarz Janusz Lewandowski przedstawi ramy finansowe budżetu na następny okres funkcjonowania i wówczas się okaże, w jaki sposób Unia wygeneruje środki nie tylko na politykę spójności, ale i na rozwój konkurencyjności i innowacyjności. ◆

→ Dr MICHAŁ BONI jest ministrem-członkiem Rady Ministrów, szefem Zespołu Doradców Strategicznych Premiera.



NIE MOŻEMY STAĆ BEZCZYNNIE

MAREK SOWA

Podczas IV Konferencji Krakowskiej często padały pytania o to, czy Unia Europejska przetrwa obecny kryzys. Czy narodowe egoizmy nie doprowadzą do jej upadku, czy solidarność, która była fundamentem budowania wspólnoty, ma jeszcze jakiegoś znaczenie. Większość uczestników spotkania uznała, że Unia wyjdzie z opresji obronną ręką, jeśli będzie dążyć do jeszcze większej integracji Europy.

Przekonaniu, że wspólnota się nie rozpadnie, towarzyszy jednak niepokój o to, czy Unia nie utraci swojego znaczenia i czy nie znajdzie się na peryferiach szybko rozwijającego się świata. Chiny i Indie wkrótce mogą się stać najpotężniejszymi gospodarkami świata. Europa, której społeczeństwo się starzeje i jest mniej kreatywne czy innowacyjne od Amerykanów i Azjatów, a zażarcie broni swoich przywilejów socjalnych, musi stawić czoło wyzwaniom.

Unia Europejska nie jest zakończonym projektem. Jest – jak to określił prof. Antoni Kukliński – największą innowacją XX wieku. Wkraczając w XXI wiek, Unia ma wielu konkurentów, z którymi musi się ścigać. Wiemy, jak nie przegrać tego wyścigu. Jako społeczeństwo musimy być bardziej przedsiębiorczy, elastyczni, innowacyjni i otwarci. Nasi przywódcy muszą osiągnąć kompromis w sprawie dalszej integracji politycznej wspólnoty, reform instytucjonalnych czy zmniejszenia biurokracji. Zróbcy to! Wierzę, że nam się uda.

Przemawiając podczas konferencji, prof. Karol Musioł sparafrazował słynne zdanie Johna F. Kennedy'ego, mówiąc: „Nie pytaj, co Unia może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla Unii”. To przesłanie jest kierowane także do nas, Polaków. Powinniśmy poczuć się silniej związani ze wspólnotą i wziąć współodpowiedzialność za jej przyszłość. Mamy do tego znakomitą okazję. Obejmujemy przewodnictwo w Unii Europejskiej. Pokażmy, że potrafimy zaproponować śmiałą wizję rozwoju całej wspólnoty. ◆

→ MAREK SOWA jest Marszałkiem Województwa Małopolskiego.



W MAŁOPOLSCE O EUROPIE

**UCZESTNICY
PIERWSZEGO PANELU
IV KONFERENCJI
KRAKOWSKIEJ
nie wróżyli Unii
Europejskiej świetlanej
przyszłości.
Ale sformułowali też
szereg recept.**

Dyskusję zatytułowaną: „Atlantyda czy utopia? – Unia Europejska w III dekadzie XXI w.” rozpoczął minister Michał Boni: – Jeżeli chcemy mieć w Europie przewagę konkurencyjną, trzeba się zastanowić nad większą otwartością, niekonwencjonalnością i kreatywnością – powiedział, a wśród zagrożeń dla UE wymienił m.in. niejasność władztwa, fasadowe planowanie strategiczne, problemy z wejściem na rynek pracy młodych ludzi, starzenie się społeczeństwa, problemy z kooperacją i słabe finansowanie badań naukowych.

– Narzekając na brak przywództwa, powinniśmy też zapytać, co zrobiliśmy, żeby to przywództwo stworzyć? – ripostował dr Piotr Żuber z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego.

Zdaniem prof. Romana Galara (Politechnika Wrocławska), Europie potrzebny jest powrót do kultury eksperymentu, którą zastąpiła fałszywa świadomość innowacji. – Musimy się przestawić z teraźniejszości na przyszłość, przeprowadzić szereg niepopularnych zmian, kosztem dzieci zrezygnować z praw nabytych, ograniczyć pole działania procedur, rozmontować mechanizmy unikania osobistej odpowiedzialności, otworzyć przestrzeń

RÓŻA THUN
POSEŁ DO PARLAMENTU
EUROPEJSKIEGO: *Obowiązkiem polityków jest mówienie po ludzku.*

działań dla żywej, ludzkiej inteligencji. Europa nie potrzebuje bigotów, ale apolitów. Potrzebny jest eurorenesans, a sytuacja wymaga euroheroizmu. Unia tonie jak Titanic – mówił.

– Informacje o śmierci Europy są lekko przesadzone. Nie mamy do czynienia z jej regresem, ale z powrotem do normalnej pozycji w gospodarce światowej, którą zmienił dopiero XIX w. – przekonywał prof. Witold Orłowski, członek Rady Gospodarczej przy Premierze RP.

Receptą na spowolnienie ma być ujednolicenie europejskiego rynku: – To szansa na tańsze zakupy, mniejsze koszty prowadzenia działalności gospodarczej, równy dostęp do rynku zamówień publicznych, tańszy patent – wymieniała jednym tchem europoseł Róża Thun.

Podsumowując pierwszy panel dyskusyjny, prof. Antoni Kukliński stwierdził, że problemem UE jest katastrofalny brak solidarności oraz silnego przywództwa. – Ludzie pokroju pani Merkel, pana Sarkozy’ego woła, żeby upadła cała Unia, niż pojawił się silniejszy od nich prezydent federacyjny. To filozofia upadającego imperium.

Szansą dla Europy jest zreformowana polityka spójności, spojrzenie na cele strategiczne i polska prezydencja, o czym przekonywała w trakcie drugiego panelu poświęconego bilansowi polskiej obecności w UE dr Hanna Jahns z Komisji Europejskiej. – Polska uważana jest za drivera, a nie problem Europy – oceniła dr Jahns.

Zdaniem ks. prof. Władysława Zuziaka, rektora UPJP2, receptą na kryzys jest renesans wartości: – Europa potrzebuje duszy. Bez wspólnych wartości nie przetrwa.

**prof. MAREK
ZIÓŁKOWSKI**
WICEMARSZAŁEK
SENATU, UAM: *Nastąpiła spektakularna zmiana własnego wizerunku Polaka: jesteśmy teraz pewni siebie.*

– Projekt europejski będzie miał sens, gdy będziemy umieli łączyć różne wymiary: gospodarczy, społeczny i duchowy. Nie chodzi o to, żeby coś komuś narzucać, ale nie wyprzeć europejskiej duchowości – zgodził się minister Boni.

Mówiąc o szansach na przyszłość Polski, prof. Karol Musioł, rektor UJ, stwierdził: – Masowe kształcenie jest szansą Polski. Musimy się tylko skupić na zarządzaniu nim, by znaleźć jego wyjątkowość.

A Olgierd Dziekoński dodał: – Musimy się starać, aby więcej Polski było w silnej Europie.

Podczas trzeciego panelu rozmawiano o unijnym kryzysie. Zdaniem prof. Kuklińskiego powstanie UE było największą innowacją instytucjonalną XX w. – Musimy jednak spoglądać krytycznie na Unię, gdyż przeżywa ona głęboki kryzys. Wielki wybór XXI wieku, to ten między słabą, a silną Unią – przekonywał. Dodał też, że Unia potrzebuje prezydenta reprezentującego wspólnotę.

– Kryzys jest faktem, ale może też nas wiele nauczyć, pokazać, gdzie popełniamy błędy – mówiła prof. Grażyna Praweńska-Skrzypek. Dr Jarosław Gowin, poseł PO, podkreślał zaś, że źródłem kryzysu jest brak wartości.

Andrzej Wielowieyski, b. senator, ocenił, że podstawowym wyzwaniem dla XXI w. będzie większe wykorzystanie rynku pracy w krajach biedniejszych, co postawi na ostrzu noża problem innowacyjności Europy. Zaś dr hab. Krzysztof Szczerski mówił o oksymoronie Unii, przekonując, że do jej opisywania nie można stosować zasad logiki. – Aby wyjść twórczo z kryzysu, nie możemy absolutyzować jednego punktu widzenia – przekonywał.

Dr hab. Tomasz Grosse z Instytutu Spraw Publicznych w Warszawie także podkreślał, że bez wspólnych wartości nie zbudujemy demokracji. – W wa-

dr HANNA JAHNS
DORADCA KOMISARZA
UE DS. POLITYKI
REGIONALNEJ: *Polska uważana jest za drivera, a nie problem Europy.*

runkach UE dyskusja o wartościach nie jest dyskusją o efemerydach, tylko o priorytetach. Jak długo Unia będzie udawała Greka? – pytał.

O m.in. korzyściach wynikających z polityki metropolitarnej i z europeizacji regionu, oraz o tym, jak Małopolska wypada w oczach Europejczyków, a Europa – w oczach Małopolan, dyskutowano podczas ostatniego panelu. Prof. Tomasz Parteka, dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego z Urzędu Marszałkowskiego woj. pomorskiego, odwołując się do doświadczeń swojego regionu, wskazywał, jak ważna jest marka regionalna: osoba z międzynarodowymi sukcesami albo osiągnięciem naukowe. Prof. Aleksander Noworól wśród największych polskich sukcesów po przemianie ustrojowej 1989 r. wskazał niespotykaną, także na tle europejskim, skalę przedsiębiorczości. Wśród porażek wymienił ciągle żywe kompleksy narodowe, niski poziom zaufania społecznego, posługiwanie się uproszczoną wizją świata, brak równowagi między sferą sacrum a profanum.

– Formuła debat organizowanych co roku w czerwcu w Krakowie pozwala na konsolidację środowisk zainteresowanych planowaniem strategicznym – tłumaczy Jacek Woźniak, pełnomocnik Zarządu Województwa Małopolskiego i współinicjator cyklu Konferencji Krakowskich. – Prowadzimy pod Wawelem przy okrągłym stole ciekawą i ożywioną debatę o najważniejszych wyzwaniach dla Europy, Polski, Małopolski. Nie stawiamy prostych pytań i nie oczekujemy banalnych odpowiedzi. ◆

**NATALIA SROMEK
GRZEGORZ NUREK**

**prof. WITOLD
ORŁOWSKI**
CZŁONEK RADY
GOSPODARCZEJ PRZY
PREMIERZE RP: *Europa jest jak rower; gdy nie jedzie do przodu, upada.*



ROMAN CIEPIELA

WICEMARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO:

Planując przyszłość, musimy zadać sobie pytanie: co jest dla nas najważniejsze? Czy wybudowanie basenu w gminie i zabezpieczenie komfortu mieszkańców już teraz, czy może inwestowanie w kapitał ludzki, co może być podstawą rozwoju w przyszłości?

Jednym z wyzwani na polu budowania kapitału społecznego jest zmiana naszej mentalności. Często odwołujemy się do wzorców zachodnich, spoglądając na kraje, których społeczności sprzyjają modernizacji. Tymczasem sami mamy niechęć do uczenia się przez całe życie. Mamy znakomite uczelnie, dobrze przygotowanych inżynierów, ale wciąż nie potrafimy w pełni wykorzystać tego potencjału. Dlatego bardzo dużą wagę przywiązujemy do promowania uczenia się przez całe życie.

Próbujemy też wyobrazić sobie technologiczną przyszłość Małopolski. Postawienie na takie dziedziny, jak nanotechnologie, inżynieria tkankowa, inteligentne systemy w budownictwie, technologie komunikacyjne i informacyjne, bezdotykowy interfejs komputery – to klucz do rozwoju naszego regionu. Chcemy, aby Małopolska stała się regionem wiedzy i innowacji. ◆



Powyżej oraz na stronach 4-5: uczestnicy IV Konferencji Krakowskiej MATERIAŁY ORGANIZATORA

UNIA TRZESZCZY?

KRZYSZTOF SZCZERSKI:

PROBLEM Z BAKTERIĄ E. COLI TO SYMPTOM STANU UNII: OTO W EUROPIE, GDZIE WSZYSTKO JEST KONTROLOWANE, WYBUCHA EPIDEMIA, KTÓRĄ NIEMCY NAJPIERW UKRYWAJĄ, POTEM NA ŚLEPO RZUCAJĄ OSKARŻENIA, A WRESZCIE PRZENOSI SIĘ TO NA RELACJE HANDLOWE Z ROSJĄ. EFEKT: KONSUMENTI TRACĄ ZAUFANIE DO UNII.

▶ NATALIA SROMEK: Unia kiedyś przestanie istnieć?

KRZYSZTOF SZCZERSKI: Unia nie jest tworem wiecznym, bo nie ma twórców wiecznych stworzonych ręką ludzką. Zatem podczas budowania scenariuszy politycznych trzeba brać pod uwagę także jej rozpad. Dziś symptomów słabości Unii, które mogą doprowadzić do jej upadku, jest wiele, i powoduje to wyraźny stan napięcia w UE. Proces integracji europejskiej ma dwa aspekty. Pierwszy to praktyka, do której ludzie się przyzwyczaili, biorą ją za rzecz oczywistą i wieczną: że np. mogą swobodnie podróżować po całej Europie, pracować w różnych jej miejscach. Ale trzeba też powiedzieć, to ten drugi aspekt, że od samego początku UE jest tworem sztucznym, to znaczy nieoczywistym. Rzeczywistość europejska to empiria państw narodowych (w przeszłości ze sobą rywalizujących), ludzi żyjących we własnych enklawach, mówiących różnymi językami, mających różne tradycje. To wola polityczna zdecydowała o powstaniu Wspólnot, więc w tym sensie UE jest nienaturalna. I stąd biorą się wspomniane wcześniej napięcia, rodzące pytania o to, czy Unia przetrwa. Czy ta nienaturalna konstrukcja jest jeszcze na

tyle silna, by istnieć pomimo różnorodnych napięć? Czy legitymacja, którą otrzymuje poprzez przyzwyżajenia Europejczyków, jest na tyle silna, że obywatele będą chcieli jej bronić, gdy zacznie trzeszczeć?

▶ Jakie są te symptomy? Czy jest wśród nich Pakt Euro Plus?

Mnie niepokoi bardziej utrata wiary w integrację samoczynną, funkcjonalną i jej niepodważalne zalety, np. Duńczycy chcą odnowić granice w ramach strefy Schengen. To efekt utraty przekonania o pozytywnych skutkach swobody podróżowania ludzi i odwrót od idei integracji. Równocześnie opóźnia się zgoda państw członkowskich (dowodzonych przez Holandię) na wejście do strefy Schengen Bułgarii i Rumunii. W debacie na ten temat odzywają wszystkie dawne stereotypy dotyczące państw wschodnich – o złodziejach, korupcji, pijaństwie...

Pakt Euro Plus jest także wynikiem słabości Unii, ukrywanej za pozorowaniem siły europejskiej. To, w moim przekonaniu, przede wszystkim dowód krachu koncepcji waluty reprezentowanej w Maastricht: waluty mającej istnieć bez tworzenia silnych narzędzi wymuszonej koordynacji, czyli realnej władzy nad polityką krajów, które tę walutę przyjmą.

Pakt Euro Plus to jakby przyznanie się do tego, że de facto takiego pomysłu nie da się zrealizować, bo wspólna waluta wymaga władzy nad nią, stąd np. zapisane w Pakcie instrumenty weryfikowania budżetów państw członkowskich. Nagle się okazuje, że zaufanie i procedury nie wystarczają. Spójrzmy jeszcze na jeden ważny symptom stanu Unii. Mamy oto problem z bakterią E. coli. Żyjemy we wspólnej Europie, gdzie wszystko jest kontrolowane i funkcjonuje wzorowo, zwłaszcza na silnie uregulowanym rynku rolnym. A tu wybucha epidemia, którą Niemcy przez trzy tygodnie ukrywają, potem na ślepo rzucają oskarżenia na prawo i lewo, co powoduje duże zaburzenia na rynku wewnętrznym, a potem przenosi się to na relacje handlowe z Rosją, która wykorzystuje tę sytuację, żeby po raz kolejny zagrać o poprawienie warunków swojej wymiany z Europą. Efekt: konsumenci tra-

cą zaufanie do Unii Europejskiej, tracą przekonanie, że ktoś o nich realnie dba.

To są właśnie przykłady rys pojawiających się na budynku europejskim, na co trzeba po prostu zwracać uwagę.

▶ A może przyczyną zjawisk, o których Pan mówi, jest nacjonalizm i populizm? Chęć legitymizowania władzy krajowej przez sprzeciw wobec polityki wspólnotowej?

Gwałtowny odwrót od koncepcji multi-kulti jest szokujący, ale nie powiedziałbym, że jest to kwestia nacjonalizmu i populizmu, który się rodzi w Europie. To raczej delegitymizacja polityki multikulturowej, która okazywała się sztuczna i zrodziła skrywaną przez główny nurt polityki europejskiej ksenofobiczną niechęć do obcych. Charakterystyczny wzrost poparcia dla partii antyimigranckich (ale nie dla partii nacjonalistycznych) w Europie Zachodniej wywołało to, że realne problemy z imigracją były lukrowane polityką multikulturowości. W imię konstrukcji zepchnięto rzeczywistość społeczną na plan dalszy.

▶ Multikulturowość była wizją UE. Czy teraz Unia stworzy jakąś nową wizję?

W pewnym momencie wydawało się, że osiągnięliśmy już etap konstytucjonalizmu europejskiego: że można będzie stworzyć podmiot polityczny w sensie zespołu instytucji (na podstawie konstytucji europejskiej) i w sensie społecznym (oparty na społeczeństwie obywatelskim, multikulturowej wspólnocie Europejczyków). To był moment szczytowy myślenia o integracji jako o ponadnarodowej jedności – postpaństwowej republiki Europejczyków. Tej wizji nie udało się zrealizować i nawet Habermas ogłosił swoje wielkie rozczarowanie Europą. Ceną jest wyraźna społeczna reakcja przeciw multikulturowości oraz nowy trend po stronie instytucjonalnej – ponadnarodowość międzyrządowa: decyzje ponadnarodowe nie zapadają już wyłącznie w Komisji Europejskiej czy Parlamencie Europejskim, ale podejmowane są między rządami najsilniejszych państw.

Pakt Euro Plus jest taką instytucją: instrumentem ponadnarodowej władzy, która będzie koordynować polityki fiskalną, budżetową i gospodarczą krajów członkowskich, ale o jego kształcie i zaleceniach wobec krajów Paktu będą decydowały rządy, a więc de facto najsilniejsze rządy europejskie. Zamiast inwestować w instytucje ponadnarodowe, rządy zainwestowały w swoją własną władzę, tylko ponad narodami. Na znaczeniu zyskuje też Rada Europejska, czyli organ, w którym zasiadają szefowie państw i rządów, gdzie nie obowiązuje żaden system głosowania. Tu decyduje po prostu głos najbardziej wpływowych.

▶ Jak system europejski będzie się zmienił?

W nowej kadencji Parlamentu, gdy traktat lizboński zacznie w pełni obowiązywać, Komisja Europejska będzie coraz bardziej związana politycznie z parlamentarną większością, a więc wymiar ponadnarodowy bardzo się upolityczni: wzrośnie rola partii politycznych i gier partyjnych w UE. Większą rolę zacząć odgrywać nie tylko same relacje międzyrządowe, ale też międzypartyjne w ramach rządów – np. chadeckie rządy będą się trzymały razem z chadecką Komisją, która będzie przez to bardziej polityczna. Będziemy mieć nowe płaszczyzny koordynowania politycznego w Unii. Wydaje mi się, że trend wzrostu znaczenia najmocniejszych państw będzie przybierał na sile.

W ramach wspomnianej ponadnarodowości międzyrządowej tworzą się wewnętrzne kręgi silniejszej współpracy. Unia dzieli się na dystrybutorów oraz odbiorców władzy i decyzji, następuje hierarchizacja krajów członkowskich: o głównym nurcie europejskim będą decydowali najsilniejsi, a reszta będzie się musiała zgodzić z ich ustaleniami. Kraje, które ponoszą dziś więcej odpowiedzialności, chcą mieć też więcej władzy.

▶ Unia chce budować konkurencyjną gospodarkę przy jednoczesnym zachowaniu koncepcji państwa dobrobytu. Spore pole dla nowych konfliktów...

Unia Europejska to polityczny oksymoron: próbuje łączyć różne światy po-

przez zestawienie niepasujących do siebie elementów. Ma ambicje bycia gospodarką konkurencyjną w skali światowej, z drugiej strony powszechnie uznaje się model społeczny (a w jego ramach np. odpowiedzialność środowiskową) za część tożsamości europejskiej. Konia z rżędem temu, kto potrafi powiedzieć, jak osiągnąć konkurencyjność, zachowując ten model odpowiedzialności. Mamy dbać o wrażliwość społeczną i ekologiczną, a importujemy produkty i surowce wydobywane w sposób niedopuszczalny w Europie, z krajów łąających w oczywisty sposób prawa człowieka, jak Chiny czy Rosja. To paradoks gospodarki europejskiej: chcemy łączyć dwa żywioły, ale też w relacjach zewnętrznych poświęcamy je. Próbuje znaleźć rozwiązanie dla rzeczy, które są być może nierozwiązywalne w ogóle.

▶ A co ze wspólną polityką zagraniczną? Konflikt to niemal jej drugie imię.

To, co dzieje się wokół nas, dowodzi, że Unia odniosła wielką porażkę w stabilizowaniu własnych granic i ma niewielką zdolność oddziaływania na najbliższe otoczenie. Dzisiaj granice UE we wszystkich kierunkach płoną. Północna Afryka wcale nie zbliża się do stabilności, a rola UE (nie mówię o poszczególnych jej państwach) jest znikoma, jeśli nie żadna. Na Wschodzie Unia też utraciła narzędzia oddziaływania politycznego: nie mamy wpływu na wydarzenia na Białorusi, Ukrainie, słabo oddziałujemy na Gruzję. Nie ma też pomysłu na Turcję. To wszystko pokazuje wewnętrzną słabość Unii i rozpad nadziei, jakie wiązaliśmy z jej polityką zewnętrzną.

▶ Czy zatem UE doczeka swoich setnych urodzin w 2057 r.?

Powiem prowokacyjnie: to dziś mniej prawdopodobne niż jeszcze pięć lat temu. ◆

→ Dr hab. KRZYSZTOF SZCZERSKI (ur. 1973 r.) jest politologiem, pracownikiem Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, doradcą strategicznym w Parlamencie Europejskim (w ramach frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów). Podsekretarz stanu w MSZ i UKIE (2007-08).



CZAS METROPOLII

Proces integracji europejskiej miał największy spośród zewnętrznych czynników wpływ na rozwój polskich regionów w ostatnich dwóch dekadach. Zwykle za korzyści z akcesji uznaje się transfery finansowe w ramach m.in. europejskiej polityki spójności. Jednak oddziaływanie Unii na kierunki rozwoju polskich regionów jest znacznie szersze.

Krajobraz po akcesji

Do takich korzyści można m.in. zaliczyć nieograniczony dostęp podmiotów gospodarczych z Polski do rynku UE i wynikające z tego możliwości eksportu oraz rozwoju powiązań gospodarczych. Wśród partnerów gospodarczych Polski dominują dziś kraje UE: około 86 proc. naszego eksportu trafia do Unii, w tym przede wszystkim do Niemiec (ok. 26 proc.), Francji (ok. 7 proc.), Włoch (ok. 7 proc.), Wielkiej Brytanii (ok. 5 proc.) i Czech (ok. 5 proc.). Od 1990 do 2009 r. eksport Polski zwiększył się około 5,3 razy i – kierowany na wymagające rynki – stał się stymulatorem zmian strukturalnych w gospodarce.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej przyspieszyło inwestycje zagraniczne w naszym kraju. Podstawowym ich kierunkiem były duże miasta oraz regiony z nimi związane: Warszawa, Katowice wraz z konurbacją górnośląską, Kraków, Łódź, Poznań, Trójmiasto i Wrocław. Posiadały one bowiem najlepsze otoczenie biznesowe dla aktywności gospodarczej. Natomiast w Polsce wschodniej działania kapitału zagranicznego mają, z wyjątkiem Podkarpacia, znaczenie marginalne. Wskutek dostosowania prawa polskiego do unijnego, Polska została wypo-

JAK CZŁONKOSTWO POLSKI W UNII WPŁYNIĘŁO NA ŚCIEŻKI ROZWOJU POLSKICH REGIONÓW?

Co je czeka w najbliższej przyszłości?

JACEK SZLACHTA

sażona w regulacje właściwe nowoczesnej gospodarce rynkowej, m.in. w sferze polityki gospodarczej i dostępu do usług publicznych. Mechanizmy współpracy między regionami Unii Europejskiej (tzw. twinning) oraz wymiany najlepszych doświadczeń (best practices), prowadziły do szybkiego adaptowania innowacji europejskich w regionach i miastach Polski.

Jedną z podstawowych unijnych swobód jest ta dotycząca wyboru miejsca pracy i zamieszkania. Ze względu na obawy przed potencjałem demograficznym nowych państw członkowskich wprowadzono w 2004 r. okres przejściowy na podejmowanie przez ich obywateli pracy w starej Unii, mogący trwać nawet siedem lat. Poszczególne kraje uchylały te obostrzenia stopniowo po roku 2004. Dwa ostatnie – Niemcy i Austria – dopiero 1 maja 2011 r. Otwarcie na siłę roboczą z Polski doprowadziło do emigracji, jak się szacuje, ponad 1,2 mln osób. Transfery finansowe od pracujących za granicą Polaków sięgają blisko 20 mld zł średniorocznie.

prof. KAROL MUSIOŁ

REKTOR UJ: *Realizacja marzeń może być najmocniejszą stroną naszego bycia w UE.*

Dzięki Unii Europejskiej przyspieszyły zmiany strukturalne w gospodarce Polski. Bardzo szybko rozwinął się sektor usług, zmniejszyła się nieco rola przemysłu, natomiast zasadniczo spadło znaczenie rolnictwa, choć – paradoksalnie – Wspólna Polityka Rolna spowalnia te procesy. Istotną rolę w regionalnych strukturach gospodarczych zaczęły odgrywać instytucje sektora finansowego oraz otoczenia biznesu. Unia współfinansowała rozwój podażowych elementów gospodarek regionalnych, co poprawia konkurencyjność polskich województw i miast. Jednak w dalszym ciągu regiony Polski są bardzo zróżnicowane ze względu na „nowoczesność” struktury: w rolnictwie, łowiectwie i leśnictwie oraz rybactwie pracuje od 4 proc. czynnych zawodowo mieszkańców Śląska do aż ponad 30 proc. w Świętokrzyskiem, Podlaskiem i Lubelskiem.

Gdzie leży potencjał

Po akcesji Polska mogła zacząć w pełni korzystać z możliwości europejskiej polityki spójności. Przyjęliśmy standardy nowoczesnej polityki regionalnej, a równocześnie pojawiły się środki z funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności.

Działania europejskiej polityki spójności koncentrują się na regionach biednych, o wielkości PKB na mieszkańca według parytetu siły nabywczej nieprzekraczającym 75 proc. unijnej średniej. Oznaczało to, że z funduszy mogły skorzystać wszystkie polskie województwa. Przyjęcie zdecentralizowanego modelu korzystania z tych środków dało regionom podmiotowość w sferze finansów publicznych. A jest to korzystne, bowiem samorządy przeznaczają relatywnie znacznie większą część środków na inwestycje publiczne niż rząd.

prof. ROMAN GALAR

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA:

Dopóki myślimy, co od Europy możemy wyciągnąć, przyczyniamy się do jej upadku.

Korzystne trajektorie rozwojowe polskich regionów widać w znaczącym wzroście poziomu PKB na mieszkańca we wszystkich regionach Polski, w dwóch ostatnich dekadach. Gdy porównać ten wskaźnik (według parytetu siły nabywczej) między 1997 a 2008 rokiem, widać, że wszystkie regiony Polski poprawiły w tym okresie swoją pozycję względem Unii Europejskiej. Jednak zdecydowanie najszybciej rozwijają się regiony związane z dużymi obszarami metropolitalnymi, znacznie wolniej pozostałe województwa, najwolniej zaś – te położone w Polsce wschodniej. W omawianym okresie Mazowsze poprawiło swoją pozycję aż o 27 punktów procentowych, Dolnośląskie o 15,3, a Lubelszczyzna i Podkarpacie odpowiednio tylko o 6,0 i 5,9 punktów procentowych.

Pomimo tego bardzo znaczącego postępu, pozycja polskich szesnastu regionów na tle pozostałych 255 regionów Unii jest nadal bardzo słaba. Dotyczy to między innymi produktywności w usługach i przemyśle, jakości rządów, konkurencyjności, zatrudnienia dla grupy wiekowej 20-64, inwestycji publicznych, innowacyjności regionalnej, zasobów ludzkich w nauce i technologii oraz zatrudnienia w sektorze wysokiej techniki. Polskie regiony wyróżniają się natomiast m.in. przyzwoitymi wskaźnikami w zakresie dostępu gospodarstw domowych do szerokopasmowego internetu, udziału ludzi z wyższym wykształceniem w grupie wiekowej 30-34 lat oraz zdolności oczyszczania wody. Bardzo dobrze wypadają tu Mazowsze, które osiąga wskaźniki powyżej średniej dla regionów starszych państw członkowskich.

prof. RYSZARD LEGUTKO

POSEŁ DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO, UJ:

Im jakieś słowo jest częściej używane, np. różnorodność, tym bardziej oznacza ono, że pojawia się problem.

W ostatnich latach najważniejsze organizacje międzynarodowe, takie jak Bank Światowy, OECD czy Unia Europejska, starały się przełożyć tezy nowej geografii ekonomicznej na rekomendacje i wnioski dla polityki regionalnej. Bardzo interesujące są tu prace Banku Światowego odnoszące się do rozmieszczenia potencjału rozwojowego poszczególnych krajów, mierzonego wielkością PKB na mieszkańca. Okazuje się, że potencjał rozwojowy Polski znajduje się przede wszystkim w Warszawie oraz dużych metropoliach, takich jak Katowice wraz z konurbacją górnośląską, Kraków, Łódź, Poznań, Trójmiasto oraz Wrocław. Wynika z tego, że dynamika rozwoju regionu zależy od tego, czy znajduje się w nim silna metropolia.

Zmiany polityki regionalnej Polski dokonują się w rytmie wieloletnich okresów programowania budżetu i polityk Wspólnoty. Obecny dotyczy lat 2007-13. Kolejny także będzie siedmioletni, i obejmie lata 2014-20. Z założeń dotyczących przyszłej europejskiej polityki spójności, których podstawą jest m.in. strategia „Europa 2020”, wynika, że nastąpi zasadnicze przesunięcie priorytetów: z konwergencji na konkurencyjność.

Będzie to sprzyjało silniejszym regionom Polski, związanym z metropoliami. Bo to one mają dla konkurencyjności decydujące znaczenie.

→ Prof. JACEK SZLACHTA pracuje w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, zajmuje się polityką rozwoju regionalnego i zagospodarowania przestrzennego. Zaangażowany jako ekspert w przygotowywanie pozycji negocjacyjnej Polski w sferze europejskiej polityki spójności na lata 2004-2006 oraz 2007-2013.

JACEK WOŹNIAK

PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU WOJ. MAŁOPOLSKIEGO:

Nie stawiamy prostych pytań, nie oczekujemy banalnych odpowiedzi.

JANUSZ SEPIOŁ

SENATOR: *Europa Środkowa to teren gry sąsiednich mocarstw: Niemiec, Rosji i Turcji. Teraz do gry wkracza nowe mocarstwo: Unia Europejska.*



GRA O SPÓJNOŚĆ

PIOTR ŻUBER:

Z KAŻDEGO EURO
ZAINWESTOWANEGO
W POLSCE, DO NIEMIEC
TRAFIA OK. 80 EUROCENTÓW.
I JEST TO WARTOŚĆ DODANA:
JEDNO WYDANE EURO
TWORZY OK. 2 EURO PO
STRONIE ZYSKÓW.

▶ **NATALIA SROMEK: Przewiduje Pan ostrą bitwę o politykę spójności w trakcie debaty nad nową perspektywą finansową 2014–2020? Będzie to wojna na śmierć i życie?**

PIOTR ŻUBER: Myślę, że dalsze życie polityki spójności jest już zapewnione. Pytaniem jest raczej przyszły jej kształt. Pierwszy obszar dyskusji to aspekt finansowy: czy wielkość budżetu pozostanie na aktualnym poziomie, czy się zmniejszy? Drugim jest to, jakie nowe zasady jej funkcjonowania zostaną przyjęte.

▶ **Na początku czerwca Parlament Europejski przyjął uchwałę, w której postuluje zwiększenie budżetu o 5 proc. i wprowadzenie europodatków. To dobry pomysł?**

Bardzo dobrze, że Parlament postuluje zwiększenie budżetu, chociaż myślę, że niektóre propozycje są w obecnej sytuacji nierealistyczne. Najważniejsza dyskusja będzie się toczyła w Radzie Europejskiej, dlatego uchwała Parlamentu jest, jak sądzę, raczej elementem gry, dzięki któremu Komisja będzie mogła negocjować trochę wyższy nowy budżet. Bardziej korzystny dla nas, niż oczekiwałyby niektóre kraje UE – tzw. płatnicy netto, czyli kraje, które do bu-

dżetu UE wpłacają więcej, niż z niego otrzymują.

▶ **Najsilniejsze kraje europejskie nie zgadzają się na wysoki budżet dla polityki spójności – czyli na kluczowe m.in. dla Polski działania wyrównujące warunki ekonomiczne i społeczne w Unii.**

Komisja zaproponuje zapewne okrojony budżet – wierzymy, że będą to kwoty niewiele mniejsze od tych, które są w obecnej perspektywie finansowej – ale z dobrze widoczną polityką spójności. Zapewne płatnicy netto w trakcie negocjacji w Radzie Europejskiej będą się starali ten budżet obniżyć. Ale debata potrwa dwa lata, a w jej trakcie Polska przedstawi też swoje argumenty za tym, że polityka spójności zasługuje na duży budżet. Generalnie pomysł jest taki, żeby polityka spójności się zreformowała, zmodernizowała, była bardziej skierowana na europejskie cele rozwojowe, żeby była bardziej efektywna itd. Będziemy tych argumentów używać w trakcie negocjacji. I sądzę, że ostateczny wynik dyskusji nie będzie dla nas aż tak niekorzystny, jak przewidują niektórzy pesymiści.

▶ **Jednym z argumentów polskiego rządu jest to, że pozyskane przez Polskę – największego beneficjenta polityki spójności – środki i tak trafiają na Zachód, np. do Niemiec. Jak pokazać to Europie?**

Robimy mnóstwo analiz. Najgłośniejsze z nich dotyczyły wpływu wydatków w Polsce na rynek zamówień, usług, zakupu dóbr. Okazuje się, że z każdego euro zainwestowanego w Polsce trafia do, dajmy na to, Niemiec – które ze względu na sąsiedztwo korzystają najwięcej – ok. 80 eurocentów. I jest to wartość dodana, bo jedno wydane euro tworzy ok. 2 euro po stronie zysków. Ten argument jest jednak mało znaczący np. dla Wielkiej Brytanii, ponieważ nasza współpraca gospodarcza jest znacznie mniejsza. Dlatego będziemy musieli szukać także innych argumentów dla przekonania pozostałych krajów.

Polska zawsze podkreślała pierwszeństwo dyskusji o celach rozwoju przed kwestiami wielkości budżetu. Jeżeli cele są ambitne, powinniśmy mieć ambitny budżet.

▶ **Jak zatem przekonać Wielką Brytanię, która zapowiada referendum, gdyby budżet UE miał zostać zwiększony poprzez wprowadzenie europodatków? A wynik takiego referendum nietrudno przewidzieć...**

To element przygotowań do negocjacji. Nawet jeżeli Wielka Brytania mówi teraz w sposób skrajny: że nie chce podatków, straszy robieniem referendum – to są to tylko próby powstrzymania Komisji przed złożeniem takiej propozycji. Gdy taka propozycja trafi na stół, wówczas rozpocznie się normalna gra interesów: Wielka Brytania będzie musiała uznać rację innych krajów, ale one będą też musiały po części uznać jej rację. To sztuka znajdowania kompromisów.

▶ **Gra, o której Pan mówi, rozpocznie się podczas polskiej prezydencji. Jesteśmy przygotowani, żeby brać w niej udział? Jakie jest nasze stanowisko?**

W perspektywie całego budżetu bronimy przede wszystkim polityki spójności, bo to są pieniądze na rozwój. W przypadku polityki rolnej mówimy o zapewnieniu równej konkurencji. Ideą całego unijnego budżetu ma być polityka spójności i realizacja założeń strategii „Europa 2020”: czyli stawianie m.in. na innowacyjność, energetykę, edukację, walkę z ociepleniem klimatu i z wykluczeniem społecznym. Polska zawsze podkreślała pierwszeństwo dyskusji o celach rozwoju przed kwestiami wielkości budżetu dostosowanego do założeń. Jeżeli cele są ambitne, to powinniśmy mieć ambitny budżet. Natomiast dużo innych krajów mówi, że cele

są nieważne, bo mamy kryzys i dlatego powinniśmy mniej wydawać. Czyli: gdy będziemy wiedzieć, ile mamy, rozpoczynamy rozmowę o celach.

Nasze stanowisko jest racjonalne: argumentujemy utrzymanie dotychczasowego budżetu, dostrzegając, że kryzys jednak ma wpływ na sytuację finansową państw; staramy się być realistyczni i nie mówimy o znacznym zwiększeniu budżetu, bo takie stanowisko nie znajduje poparcia. Stawiamy więc nacisk na strukturę wydatków, czyli pewne zmiany, np. zwiększenie wagi polityki spójności, oraz przeorientowanie innych środków w kierunku realizacji celów strategii EU2020, co w polityce rolnej oznacza np. większe powiązanie wydatków na sferę rolną z jej celami takimi jak zrównoważony rozwój czy zielona gospodarka.

▶ **Jak przekonać, że spójność oznacza konkurencyjność? Że nie są to przeciwstawne określenia?**

Jeszcze dwa lata temu podważano sam sens prowadzenia polityki spójności. W tej chwili już się o tym nie mówi. Jest też powszechna zgoda, że polityka spójności służy celom rozwojowym, a nie tylko transferuje unijne pieniądze dla biednych. Ale konsekwencją powiązania polityki spójności z celami strategicznymi, o których mówiłem, jest większa koncentracja środków i tzw. warunkowość, czyli przeznaczenie pieniędzy po wypełnieniu określonych warunków, co zmniejsza ryzyko wydania ich nieefektywnie. Polska jest pierwszym krajem UE, który powiedział, że zachowanie polityki spójności wymaga powiązania jej z celami strategicznymi. Polska pokazała, że

konkurencyjność wzrośnie poprzez koncentrację środków w jej ramach i wprowadzenie ograniczeń w jej wydatkowaniu oraz skoncentrowaniu się na mniejszej liczbie celów, być może mniejszej liczbie projektów, ale o większej wadze prorozwojowej, tworzącej miejsca pracy.

▶ **O takiej polityce spójności będzie mówić Polska w czasie prezydencji?**

Tak. Polityka spójności powinna być zorientowana na rezultaty, tzn. nie tylko mówić o tym, ile wyda się pieniędzy, ale także, jakie efekty ich wydanie przyniosło. Drugi wymiar to zintegrowane podejście, wykorzystywanie środków z polityki spójności w powiązaniu z innymi instrumentami polityk unijnych, czyli z polityką transportową, zatrudnienia, innowacyjności, rybaką i wóbec obszarów wiejskich. W ten sposób polityka spójności stanie się obszarem, który będzie koordynował inne polityki.

▶ **Czy to nie oznacza zwiększenia unijnej biurokracji?**

Nie, chociaż może tak to brzmieć. Mamy teraz w Polsce politykę spójności i polityki sektorowe. Oprócz tego mamy program obszarów wiejskich, który ma swoje zasady i strukturę urodzeniowe, co utrudnia koordynację. Uważamy, że wszystkie te fundusze powinny być koordynowane na poziomie europejskim i krajowym oraz programowane na poziomie regionalnym, żeby zobaczyć, co kto robi, i uniknąć dublowania. Zwiększy to racjonalność wydatków, a nie biurokrację. Zamiast polityki sektorowej będziemy mieć zintegrowaną politykę regionalną.

▶ **A czy konkurencyjność nie kłóci się z koncepcją państwa dobrobytu?**

Najpierw zapewnimy sobie konkurencyjność, by mieć co dzielić.

ROZMAWIAŁA NATALIA SROMEK

→ Dr PIOTR ŻUBER jest dyrektorem Departamentu Koordynacji Polityki Strukturalnej w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego.

JAK NIKT INNY PRZEKONALIŚMY SIĘ, ŻE NAJLEPSZYM SPOSOBEM NA WYJŚCIE Z IMPASU

**politycznego czy
gospodarczego jest
większa integracja
i solidarność.**

KS. WŁADYSŁAW ZUZIAK

Przyzwyczajaliśmy się już, że jesteśmy pełnoprawnymi Europejczykami i zapominamy o wcześniejszych kompleksach. Okazaliśmy się narodem inteligentnych, przedsiębiorczych, otwartych ludzi. W kontaktach bezpośrednich z nami zmieniają się stereotypy. Wiemy już, co zysaliśmy dzięki akcesji do Unii: mamy swobodę poruszania się i wsparcie z Funduszy Europejskich. Coraz więcej z nas wyjeżdża na wypoczynek i w celach zarobkowych. Wielu młodych ludzi zdobywa kwalifikacje zawodowe i nawiązuje kontakty handlowe. Niektórzy po powrocie do kraju za oszczędzone pieniądze otwierają interesy, przyczyniając się do rozwoju rodzimego rynku pracy. Dzięki funduszom unijnym realizujemy największy od setek lat plan inwestycyjny. Nasze wejście w struktury UE przyczyniło się też do pozytywnej zmiany polskiej mentalności: możliwości, jakie daje Unia, nauczyły nas większej aktywności i przedsiębiorczości – nie tylko w przypadku pojedynczych obywateli, ale także na poziomie społeczności lokalnych.

Mimo że czerpiemy liczne korzyści z naszego członkostwa w UE, powoli dostrzegamy, że wspólnota europejska nie jest projektem skończonym, a jej mechanizmy decyzyjne nie zawsze są skuteczne. Zatem oprócz zadowolenia z tego, „co zysaliśmy”, powinniśmy się zastanowić nad tym, „co my możemy dać Unii?” i „czego jej jeszcze nie daliśmy”, by w większym zakresie stawała się naszą wspólną Europą.

W duchu chrześcijańskim

Zazwyczaj o integracji z Europą Zachodnią mówi się w kategoriach ekonomicznych. Jednak nie może to przesłaniać innych wymiarów życia społecznego. Podkreślał to Jan Paweł II, który już w 1979 r. wypowiedział w Gnieźnie znamienne słowa o „duchowej jedności chrześcijańskiej Europy”, wówczas podzielonej żelazną kurtyną. Wielu publicystów uważało wtedy, że to mesjanistyczne rojenia sło-wiańskiego papieża. Kenneth Woodward napisał w „Newsweeku”: „Tylko papież-Polak mógł wyśnić sobie takie marzenie”.

Marzenie to zaczęło się spełniać szybciej, niż wielu by się spodziewało. 18 lat później, w roku 1997, w tym samym Gnieźnie, ale już w odmienniej Europie, Jan Paweł II znów powrócił do tego

tematu: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosła Europie, i przez wieki go umacniało, chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią (...). Nie jest to zawłaszczanie historii. Jest bowiem historia Europy jakby wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest wielkim bogactwem”.

twie pod Poitiers ocalili nasz kontynent przed inwazją Arabów. Obecnie inaczej powinniśmy rozumieć „europejskość”: nie jako obronę, ale jako promocję wartości i idei, które przez tysiąclecia wytwarzane są i kulturowane na naszym kontynencie. Także tych idei, które od projektu Karola Wielkiego doprowadziły do założenia Unii przez trzech katolików: Francuza – Roberta Schumana, Włocha – Alcida de Gasperi i Niemca

społeczeństwa. Być może więc jednoczącą się Europie możemy ofiarować właśnie przypomnienie o naszych wspólnych kulturowych korzeniach, o wartościach, które stały się podwalinami cywilizacji europejskiej. Miłość, braterstwo, solidarność, poszanowanie godności ludzkiej, ale także respektowanie fundamentalnych zasad etycznych w życiu publicznym i politycznym – dzięki tym wartościom Europa mogłaby charakteryzować się nie tylko wysokim rozwojem ekonomicznym, ale także głębią życia duchowego. Wydało nam się, że Polska może wnieść do Europy nowe „uduchowienie” dzięki swojej religijności i pobożności, dzięki tradycji solidarności, która ujawniła przez jakiś czas jedność Polaków. Jednak, niestety, jak na razie to my zaczynamy się stawać wyznawcami ekonomicznej wizji świata i przyjmujemy bezkrytycznie założenia indywidualizmu.

Solidarność i gościnność

Z całą pewnością możemy się jeszcze podzielić z innymi krajami europejskimi ideą solidarności. Właśnie na zasadzie solidarności: społeczeństw, narodów, państw, regionów – powinna opierać się Unia. Chodzi o solidarność rozumianą jako wspólne trwanie i wzajemną pomoc nie tylko w okresie rozwoju, ale także w sytuacjach kryzysowych. Jak nikt inny przekonał się, że najlepszym sposobem na wyjście z impasu politycznego czy gospodar-

czego jest większa integracja i solidarność. Solidarność wyraża potrzeby, których żadna ekonomiczna teoria nie jest w stanie objąć.

Paradoksalnie, w tak bardzo podzielonej społeczności, jaką są w tej chwili Polacy, widać coraz bardziej potrzebę solidarności, i istnieje szansa na jej przywrócenie. Postarajmy się na nowo odczytać ideę solidarności, aby stała się obecna zarówno w naszej, jak i w europejskiej świadomości, pamiętając, że solidarność to – jak pisał Zygmunt Bauman – „poczucie wspólnoty, odpowiedzialność za wspólną przyszłość, gotowość do troski o dobro innych i do znajdowania polubownych i trwałych rozwiązań sporadycznych konfliktów”. Taka solidarność wymaga utożsamienia się ze wspólnotą, konsensu co do odczytania przeszłości i jej znaczeń, oraz wspólnego zaakceptowania celu nadrzędnego, jakim jest tworzenie harmonii społecznej. Dopiero w ramach wspólnej perspektywy możliwe jest współdziałanie: wspólne wyrzeczenia, i wspólne podejmowanie wyzwań.

Przed nami jeszcze jedno ważne wyzwanie: historia cywilizacji kolejny raz postawiła nas na pograniczu, dając jednocześnie rolę pośrednika między UE a krajami wschodnimi. Trzeba wyraźnie powiedzieć, iż naszym sukcesem jest Partnerstwo Wschodnie – program wschodniej polityki sąsiedztwa, którym zainteresowaliśmy Unię Europejską. Dzięki tej inicjatywie udowodniamy, że potrafimy przekraczać partykularne interesy, że patrzymy na Europę jako na wspólny dom, nieograniczający się wyłącznie do granic Unii.

Zapraszając wschodnich sąsiadów do współpracy, przypominamy o jednej z wartości, z której kiedyś tak byliśmy dumni – o staropolskiej gościnności. Duch gościnności powinien przenikać nasze relacje z innymi narodami. Pojęcie unii obywateli, które zostało wprowadzone przez traktat z Maastricht w 1992 r., zakładało nie tylko zbliżenie narodów, ale i zbliżenie się ludzi wszystkich kultur, religii i wyznań. Europa stoi przed nowymi wyzwaniami związanymi z globalizacją – albo stanie się otwartym i gościnnym domem dla swoich wszystkich mieszkańców, albo zatraci tożsamość. A ta tworzyła się zawsze dzięki wielości przenikających się i uzupełniających, wzajemnie inspirujących kultur.

Okres polskiej prezydencji będzie okazją na przedstawienie naszych atutów i sposobów rozwiązywania istotnych problemów. Przedstawione niedawno logo naszej prezydencji pokazuje konkretne wartości: dynamikę, pozytywną energię i solidarność. Logo to coś więcej niż tylko znak graficzny: to komunikat, który państwo przekazuje o sobie i o swoim nastawieniu do przewodzenia w Unii.

Postarajmy się dotrzymać tego zobowiązania. ◆

→ Ks. prof. WŁADYSŁAW ZUZIAK jest rektorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.



Wystawa w budynku Parlamentu Europejskiego, z okazji 20 rocznicy powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego. Bruksela, wrzesień 2009 r.

WIKTOR DĄBKOWSKI / PAP

CZEGO JESZCZE NIE DALIŚMY UNII

Albo Europa stanie się otwartym i gościnnym domem dla wszystkich mieszkańców, albo zatraci tożsamość.

Na zachodzie naszego kontynentu coraz wyraźniej ujawnia się świadomość duchowej pustki. Uważany za czołowego przedstawiciela Unii Europejskiej Jacques Delors wskazywał, że „Europa potrzebuje duszy”. Jednak czy nie zapomina się, że Europa, która ma swoją historię, tradycję, swoją duszę również ma? Nie trzeba jej wymyślać, trzeba tylko do niej sięgnąć.

Słowo „Europejczyca” pojawiło się po raz pierwszy na określenie chrześcijańskich wojowników, którzy w 732 r. w bi-

– Konrada Adenauera. Działali oni w duchu św. Tomasza, który głosił, że „prócz tego, co pobudza do własnego dobra każdej [jednostki] – powinno być coś pobudzającego do wspólnego dobra wszystkich”.

Współczesny indywidualizm pomija bardzo istotny element – społeczną naturę człowieka. Odrywając jednostki od myślenia w wymiarze wspólnotowym i w odniesieniu do tradycji, w dużej mierze jest on odpowiedzialny za rozpad solidarności, atomizowanie się